

Barbara Kozielska

Ameryka za murami – separacja przestrzenna we współczesnych miastach amerykańskich

Ogromne miasta naszego wieku są kolorową mozaiką różnych kultur i tradycji. To bogactwo ożywia miasta, czyni je barwnymi i pięknymi, lecz zarazem sprawia, że czai się w nich niebezpieczeństwo nietolerancji. Zamieszki i konflikty wśród mieszkańców wynikają z nieakceptowanej różnorodności, inności, poczucia obcości i zagrożenia. Separacja przestrzenna związana z powstawaniem dzielnic biedy i bogactwa jest zaprzeczeniem otwartego i tolerancyjnego społeczeństwa. Czy idea pluralistycznego społeczeństwa ma współcześnie rację bytu? Celem niniejszego tekstu jest humanistyczna refleksja nad trendami rozwojowymi współczesnych miast amerykańskich¹, w których doszło do dramatycznego rozdarcia społecznego pomiędzy stylem życia mieszkańców „ufortyfikowanych” osiedli a ładem społecznym opartym o idee wielokulturowego, wolnego i otwartego społeczeństwa.

Grzegorz Węclawowicz, opisując procesy mające miejsce we współczesnych metropoliach, odwołał się do koncepcji ekologii strachu. Oznacza ona gradient przestrzenny przestępczości, strachu i obaw ludności oraz powodowane tym zachowania zarówno społeczne, jak i jednostkowe, w przestrzeni miasta. W celu zapobiegania potencjalnym zamieszkom w wielkich miastach inicjuje się mechanizmy kontroli społecznej i kontroli przestrzennej. Polegają one na nadzorze przez sąsiadów, policję czy prywatne służby ochrony swojego środowiska zamieszkania. Działania zmierzające do zapewnienia bezpieczeństwa polegają również na wzbudzaniu zainteresowania mieszkańców sprawami sąsiedzkimi. Aktywne uczestnictwo w życiu społecznym może przybierać nawet formy inwigilacji. Kontrolę terytorialną i społeczną zapewnia także ufortyfikowanie przestrzeni. Rozwój miast oraz przekształcanie ich struktur przestrzennych zmierzające do zapewnienia bezpieczeństwa swoim mieszkańcom G. Węclawowicz nazwał „urbanizacją uczuloną na bezpieczeństwo”².

Pojęcie ekologia strachu zostało użyte przez Mike’a Davisa, który wydanej w 2000 roku książce nadał taki właśnie tytuł. Przedstawia on sytuację panującą w Los Angeles, jednym z największych wielokulturowych miast Ameryki. Autor opisuje proces, w wyniku którego doszło do degradacji centrum i zawłaszczenia go przez gangi. Jawiący się na kartach książki obraz Los Angeles rządzonego przez uzbrojone bandy jest przerażający, a przedstawiona wizja miasta – wręcz apokaliptyczna. Praca M. Davisa, utrzymana w nurcie wizji antyutopijnych, zaprzecza wielokrotnie przywoływanemu hasłu o „kalifornijskim śnie”, czyli metaforze słonecznej idylli. Nabiera ona charakteru raczej koszmaru niż marzenia.

¹ Problematyka miast europejskich jest potraktowana w niniejszym tekście marginalnie i czasami przywoływana przez autorkę celem ilustrowania i podkreślenia pewnych prawidłowości rozwojowych XXI-wiecznych metropolii.

² G. Węclawowicz, *Geografia społeczna miast: zróżnicowanie społeczno-przestrzenne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 55.

Kiedy w średniowieczu wędrowiec przekroczył bramy grodu, miał pełne prawo czuć się w nim bezpiecznie. Ówczesne ufortyfikowane osady gwarantowały swoim mieszkańcom bezpieczeństwo i chroniły przez bandyckimi napadami. W erze ponowoczesnej przestajemy się w miastach czuć bezpiecznie. Wewnątrz murów metropolii nie jest już spokojnie, zacisznie i pewnie. Jej przestrzeń nie jest homogeniczną przestrzenią bezpieczeństwa. Hamish Mc Rae uważa, że w obawie przed aktami przestępczości i przemocy przestrzeń miejska została podzielona wewnętrznymi murami i zasiekami. Ludzie zamożni tworzą prywatne grody wraz z otaczającymi je armiami ochroniarzy. Zamykanie się w swoich dzielnicach jest działaniem dobrowolnym dla bogatych, a wymuszonym dla biednych, spychanych do dzielnic nędzy. W efekcie takich działań przestrzeń *intra muros* dzieli się na bardziej i mniej bezpieczną, bardziej i mniej strzeżoną, atrakcyjną i pełną grozy. W ten sposób całościowa struktura miasta ulega fragmentacji. Odwrócenie relacji i wchłonięcie murów obronnych w granice miast, a następnie wykorzystanie ich nie tylko do obrony przed „obcym”, lecz także przed „swoim”, jest zdaniem H. Mc Rae, zmianą funkcji miasta³. Poczucie braku bezpieczeństwa powoduje mniejsze użycie obiektów użyteczności publicznej, takich jak parki, skwery czy też miejski system transportu. Jednym z możliwych projektów poprawy sytuacji jest wzmożenie działań inwigilacyjnych i użycie systemów ochrony połączonych z policją lub prywatnymi agencjami ochrony. Inną reakcją społeczeństwa na przybierającą na sile przemoc miejską jest zmiana miejsc aktywności z przestrzeni publicznych do bardziej chronionego, bezpiecznego i kontrolowanego środowiska np. centrów handlowych. Chęć bycia bezpiecznym prowadzi do tworzenia ufortyfikowanych enklaw, gdzie bogatsi mieszkańcy mogą chronić się przed miejską przemocą.

Wielkowiejska przestępczość

Sztuka życia w „miejskiej dżungli”⁴ w głównej mierze polega na tym, jak nie stać się ofiarą kradzieży, pobicia czy gwałtu. Tłok ulicy to świat drobnych złodziejaszków czatujących na roztargnionych, śpieszących się przechodniów. Ogromne, puste parkingi to żerowiska amatorów czyjejś własności. Po zmroku ciemne ulice przechodzą we władanie współników zbrodni z piekła rodem. Gdzie pójść i jak iść po ścieżkach miasta, by dojść cało do wodopoju, to główne zmartwienia miejskiego świata.

Charakterystycznymi cechami przemocy w miastach jest wyższa częstotliwość i intensywność występowania aktów przestępczych niż na obszarach wiejskich. Rajeev Patel zwraca także uwagę, że zjawisko przemocy ulicznej jest typowe wyłącznie dla obszarów zurbanizowanych⁵. Można zatem przypuszczać, że źródło zachowań kryminalnych tkwi w procesach urbanizacyjnych. Skoro kradzieże, rozboje i napaści są cechą typową środowiska miejskiego, to w tymże interiorze muszą istnieć elementy co najmniej sprzyjające rozwojowi takiej aktywności. Jako przyczyny wzrostu przestępczości wymienia się sys-

³ H. Mc Rae, *Świat w roku 2020: potęga, kultura i dobrobyt - wizja przyszłości*, przeł. R. Krzyków, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 1996, s. 312.

⁴ Terminy przywołane za J. Pałkiewicz, *Jak żyć w dżungli miasta*, Askon, Warszawa 1998.

⁵ R. Patel, *Urban violence: an overview*, [w:] M. Miles, T. Hall, I. Borden (red.), *The city cultures reader*, Routledge, Londyn, Nowy Jork 2000, s. 261–265.

tem edukacji, który często nie wpływa w takim stopniu na zachowania młodzieży, jak gangi uliczne, bezrobocie oraz ład przestrzeni.

Odmiennego zdania jest Francis Fukuyama, który twierdzi, że urbanizacja nie jest wystarczającą przyczyną dla wyjaśnienia zjawisk przemocy miejskiej. W Japonii, Korei, Hongkongu czy Singapurze pomimo szalonego przyrostu zaludnienia i postępującej urbanizacji nie odnotowano szczególnego wzrostu przestępczości. „W Stanach Zjednoczonych – zauważa autor – liczba morderstw jest znacznie wyższa na południu kraju niż na północy, mimo że północ jest bardziej zurbanizowana i gęściej zaludniona. Na południu natomiast przemoc jest zjawiskiem wiejskim”⁶. Zdaniem F. Fukuyamy źródeł przestępczości należy raczej szukać w uwarunkowaniach kulturowych i kształcie społecznego środowiska miejskiego.

W stereotypowych sądach przestępczość jest pochodną biedy, co oznacza, że z wyjątkową intensywnością powinna występować w ubogich dzielnicach o wysokiej stopie bezrobocia. Nie ulega wątpliwości, że przemoc jest charakterystycznym zjawiskiem pojawiającym się w ubogich dzielnicach, tym niemniej nie należy jej łączyć tylko i wyłącznie z rejonami miasta o niskim poziomie społeczno-ekonomicznym. W modelu Dollarda – Millera agresja ma swoje źródło we frustracji wynikającej z niezaspokojonej chęci posiadania. Jak zauważa Robert Borkowski, „w społeczeństwie homogenicznym, biednym i odizolowanym poziom frustracji jest o wiele niższy aniżeli w pluralistycznym i bogatym zbiorowisku, w którym stykają się ze sobą bogactwo i nędza, ostentacyjna konsumpcja i przymusowa wstrzemięźliwość”⁷. Miasto jest miejscem ostrych kontrastów, gdzie na każdej ulicy bogactwo styka się z biedą. Przemoc miejska będzie występować z mniejszą bądź większą intensywnością, lecz na całym obszarze miasta.

Tabela 1. Liczba popełnionych przestępstw w latach 1988–94 (% populacji).

	Kradzieże / zniszczenia samochodów	Włamania	Inne kradzieże	Napady*	Ogółem przestępstwa
Europa Zachodnia	34	16	27	15	60
Ameryka Północna	43	24	25	20	65
Ameryka Południowa	25	20	33	31	68
Europa Wschodnia	27	18	28	17	56
Azja	12	13	25	11	44
Afryka	24	38	42	33	76
Ogółem	29	20	29	19	61

* dotyczy napadów, gwałtów, ciężkich uszkodzeń ciała

Źródło: badania przeprowadzone przez UNCRI i Ministerstwo Sprawiedliwości Holandii w latach 1988–94 na próbie 74 tys. osób pochodzących z 39 krajów, [za:] D.C. Thorns, *The Transformation of Cities. Urban Theory and Urban Life*, New York 2002.

⁶ F. Fukuyama, *Wielki wstrząs*, przeł. H. Komorowska, K. Dorsz, Bertelsman Media, Warszawa 2000, s. 79.

⁷ R. Borkowski, *Codziennosc przemocy – przemoc codzienności (transgresje destruktywne)*, [w:] R. Borkowski (red.), *Agresja i przemoc*, Abrys, Kraków 2001, s. 32.

Współczesne miasta dotknięte zjawiskami nazwanymi „przemocą miejską” oraz „rewoltą przedmieść” targane są buntem i walką z nudą. Koncentracja przestępczości, jak uważa Maurice Cusson⁸, dotyczy we Francji dzielnic, które nie są ani najuboższe, ani najbardziej zdegradowane. Autor wskazuje przedmieścia jako rejony, którymi wstrząsają zamieszki, rozruchy i bandyckie napady. Tereny te cechuje brak bezpieczeństwa i bezkarność rabusiów. Znaczna część rozbojów skierowana jest przeciwko władzy oraz symbolom społeczeństwa konsumpcyjnego. Mogą również wybuchać jako rzekoma manifestacja przeciwko jakiejś działalności władz, które w oczach młodych buntowników wydają się niesprawiedliwością. Zwykle mają doprowadzić do uzyskania rozgłosu, pozyskania czy umocnienia pozycji w grupie. Występy na przestępczej scenie zawierają więc „elementy zabawy i święta”.

W dużych miastach najwięcej rozbojów popełnia się na ulicach. Przestępczość uliczna jest istną plagą utrudniającą życie mieszkańcom. Zdaniem Jane Jacobs opinia o bezpiecznym bądź niebezpiecznym mieście budowana jest na podstawie wskaźników dotyczących rozbojów ulicznych. Jeżeli ulice są bezpieczne, to całe miasto uchodzi za bezpieczne. Zadaniem autorki bezpieczeństwo mieszkańcom powinna zapewniać nie tylko policja, lecz przede wszystkim sami mieszkańcy poprzez uczestnictwo w życiu sąsiedzkim. Aby efektywnie walczyć z przemocą uliczną, należy spełnić zaproponowane przez autorkę trzy wskazania. Po pierwsze powinna zastać jasno rozgraniczone przestrzeń publiczną i prywatną. Nie mogą się one przenikać, przeciekać jedna w drugą, jak to dzieje się zazwyczaj na suburbiach, ponieważ odpowiedzialność za nie się rozmywa. Po drugie ulice muszą być obserwowane, czy nawet inwigilowane, przez tzw. niewidzialne „oko ulicy”, to znaczy przez kogoś, kogo można nazwać właścicielem ulicy, jak również przez zbiorowość mieszkańców dzielnicy. Po trzecie zapewniony powinien być ciągły nadzór nad ulicami zarówno przez patrole policyjne, jak i przez mieszkańców. Im więcej spacerowiczów, im więcej par oczu szukających rozrywki w obserwowaniu życia ulicy, tym więcej czuwających, a więc tym bezpieczniej. J. Jacobs ilustruje wzorowe funkcjonowanie tych zasad opisując dzielnicę North End w Bostonie. Większość jej mieszkańców stanowili Włosi, a odwiedzającą ją ludność była różnych kultur i ras. W powszechnej opinii dzielnica ta nie cieszyła się popularnością, ponieważ uchodziła za średniej klasy miejsce zamieszkałe przez imigrantów. Jak dowodzi badaczka, wbrew obiegowej opinii w tym rejonie jest bezpiecznie głównie dzięki dobremu funkcjonowaniu zasady „czuwającego oka ulicy”. Zasada ta realizowała się poprzez ciągłą kontrolę i nadzór mieszkańców. Zwracali oni uwagę na to, co się działo w okolicy, obserwowali otoczenie, byli uwrażliwieni na każdego obcego, a w razie ewentualnych zajść nie byli biernymi widzami, lecz interweniowali⁹.

Dzielnice biedy

Dzielnice miast amerykańskich zamieszkałe przez ludność kolorową lub też imigrantów a współcześnie również przez miejską biedotę zwykło się określać jako getta. Należy jednak zastanowić się nad zasadnością użycia tego terminu. Termin *getto* pochodzi od włoskiego słowa *ghetto*, które w XVII wieku używano dla określenia żydowskiej dzielni-

⁸ M. Cusson, *Przemoc na przedmieściach*, „Res Publika Nowa” 1998, nr 2–3, s. 12–16.

⁹ J. Jacobs, *The Death and Life of Great American Cities...*, s. 35.

cy Wenecji, położonej na wyspie. Słowo to więc oznacza część miasta obroną lub przymusowo wyznaczoną jako miejsce zamieszkania mniejszości narodowych lub religijnych. Jak zauważa Simon Parker, getto oznacza miejsca zamieszkania wszystkich przedstawicieli grupy etnicznej, jak miało to miejsce w gettach w Warszawie i Łodzi podczas II wojny światowej. Zatem niepoprawne byłoby użycie terminu getta żydowskiego w przypadku dzielnic chasydzkich Crown Heights w Brooklinie i Stamford Hill w Londynie, ponieważ ich mieszkańcy nie są w żadnej sposób przymuszani do osiedlania się w nich. Również w dzielnicach nazwanych gettami nie zamieszkują tylko i wyłącznie wszyscy przedstawiciele danej mniejszości. Wybór miejsca zamieszkania jest dla nich dowolny jak również w dzielnicy zdominowanej przez daną mniejszość etniczną czy religią mogą osiedlać się pozostali mieszkańcy miasta. S. Parker proponuje zamiast terminu getto etniczne określenie dzielnica etniczna (*ethnic enclave*), której przykładem jest China Town czy Mała Italia w Nowym Jorku¹⁰. W dalszych rozważaniach będę posługiwać się terminologią zaproponowaną przez S. Parkera.

Dzielnice etniczne powstały w Stanach Zjednoczonych jako obszary zamieszkałe przez ludność o odmiennym pochodzeniu narodowym czy rasowym. Pierwsze z nich tworzone w okresie wielkich migracji były naturalnymi skupiskami podtrzymującymi tradycje narodowe, kulturowe i religijne danej mniejszości. Ten rodzaj dzielnic został nazwany przez Andrzeja Majera gettami dobrowolnymi¹¹. Aleksander Wallis wskazuje dwie przyczyny powstawania slumsów i gett w Stanach Zjednoczonych. Po pierwsze dzielnice te rozwijały się jako zjawisko pochodne wielkich migracji różnych mniejszości etnicznych w postaci gett dobrowolnych. Przykładowo XX-wieczne dzielnice etniczne i slumsy powstały w wyniku wielkiej wewnętrznej migracji Afroamerykanów oraz wskutek napływu obcokrajowców głównie z Meksyku i Portoryko. Drugą przyczyną powstawania dzielnic etnicznych są wewnątrzmięskie migracje spowodowane ubożeniem ludności i zasiedlanie przez nią mniej atrakcyjnych dzielnic¹².

Badacze chicagowscy tłumaczyli powstawanie dzielnic etnicznych poprzez procesy migracji wewnątrzmięskich (centralizacji, koncentracji, segregacji, inwazji, sukcesji), które zostały zdefiniowane przez E. Burgessa. W tym duchu utrzymane jest kryterium definicyjne A. Majera oraz A. Wallisa. W drugiej połowie XX w. paradygmat ten został zastąpiony podejściem ekonomii politycznej, w którym to nurcie powstawanie dzielnic etnicznych oraz dzielnic biedy jest wyjaśniane w oparciu o mechanizmy rynkowe. Poprzez pryzmat tej perspektywy można czytać podział zaproponowany przez G. Bridge i S. Watson. Pierwszy ich rodzaj to dzielnice etniczne charakteryzowane jako miejsca władzy, biznesu i miejsc pracy, np. China Town w Vancouver, Mała Italia w Nowym Jorku, dzielnica Jackowo w Chicago. Drugie stanowią miejsca wykluczenia i braku możliwości, czego przykładem jest klasyczne „getto”, tj. miejsce koncentracji ubóstwa. Taką dzielnicą był Harlem w 20. i 30. latach¹³.

Podejmując próby wyodrębnienia slumsu z miejskich rejonów nędzy i ubóstwa, mówi się o pięciu wyróżniających je kryteriach, tj. nieuregulowany status jego mieszkańców,

¹⁰ S. Parker, *Urban theory and the urban experience*, Routledge, Londyn, Nowy Jork 2004, s. 90.

¹¹ A. Majer, *Miasta Ameryki: kryzys i polityka odnowy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 91.

¹² A. Wallis, *Ameryka – miasto*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1987, s. 59–61.

¹³ G. Bridge, S. Watson, *City Differences*, [w:] tegoż, *A Companion to the City*, Blackwell Publisher 2003, s. 257.

niedostateczny dostęp do czystej wody, istotnie braki infrastruktury (zwłaszcza sanitarnej), zły stan lokali oraz przeludnienie. Walter Zorbaugh charakteryzuje te dzielnice w następujący sposób: „Jest [slums] całkowicie oddzielony od miasta jako całości. Slums jest obszarem wołającej o pomstę do nieba segregacji u samych podstaw społeczeństwa; środowiskiem zamieszkania samotnych pracujących matek i dzieci, wysokiego odsetka urodzin i śmiertelności niemowląt, bezprawia i zabójstw; dzielnicą straganów i sklepów z używanymi ciuchami, gangów i suterren, w którym każde łóżko bywa zajęte. Życie slumsu toczy się niemal całkowicie poza normalnym światem”¹⁴.

Współczesne amerykańskie „getto”, zauważa Peter Marcuse¹⁵, różni się od jego dotychczasowych form, dla którego cechą charakterystyczną była wymuszona koncentracja ludzi z najniższych szczebli drabiny społecznej. Nowa forma tego skupiska jest nazywana „getto-wyrzutków” (*outcast ghetto*), ponieważ składa się z ludzi wykluczanych ze społeczeństwa i marginalizowanych z uwagi na brak pracy. Mieszkańcami dzielnic biedy stają się przedstawiciele miejskiej podklasy (*the urban underclass*) lub też miejskiej biedy (*the new urban poor*). Główna przyczyna formowania się opisywanych miejsc wykluczenia tkwi w gospodarce rynkowej. Istnienie globalnego rynku zmniejsza konieczność utrzymywania pełnego zatrudnienia na rynku krajowym, czego konsekwencją jest brak miejsc pracy dla niewykwalifikowanych robotników przeważnie wywodzących się z dzielnic nędzy.

Na brak miejsc pracy wpływ miały także procesy dezindustrializacji i spadek zatrudnienia w tradycyjnych gałęziach przemysłu. Prowadzi to do wzrostu biedy i przestępczości w społeczeństwie. Analogiczne zjawiska prowadzące do powstania współczesnych ubogich dzielnic zachodzą w Wielkiej Brytanii oraz w skupiskach Turków w Niemczech i Indonezyjczyków w Holandii. Zdaniem Marka Gottdienera i Raya Hutchisona rozwój dzielnic biedy jest wynikiem społeczno-przestrzennych problemów na tle rasowym i ekonomicznym wynikających z restrukturyzacji globalnej ekonomii i upadku tradycyjnych gałęzi przemysłu¹⁶.

Wspólnoty mieszkaniowe

Intensywna rozbudowa przedmieść wielkich miast rozpoczęła się w latach 50. XX wieku. Charakterystyczną formą zabudowy obszarów położonych na obrzeżach miast stała się wspólnota mieszkaniowa (*common interest development CID*). Termin ten po raz pierwszy użyto w latach 80. dla opisu wspólnoty, w której mieszkańcy są właścicielami mieszkań. Korzystają oni ze wszelkich udogodnień znajdujących się na wydzielonym obszarze oraz mają prawo, jak i obowiązek uczestniczenia w pracach samorządu mieszkańców (*home owners association*). Życie mieszkańców CID regulują umowy, kontrakty i zarządzenia wydawane przez samorząd¹⁷. Wspólnoty mieszkaniowe stanowią formę

¹⁴ W. Zorbaugh, *The Gold Coast and the Slum*, cyt. za A. Majer, *Miasta Ameryki...*, s. 91.

¹⁵ P. Marcuse, *Cities in Quarters*, [w:] G. Bridge, S. Watson (red.), *A Companion to the City*, Blackwell Publisher 2003, s. 277–278.

¹⁶ M. Gottdiener, R. Hutchison, *The new urban sociology*, McGraw-Hill Higher Education, Boston 2000, s. 219.

¹⁷ D.R. Judd, *The rise of New Walled Cities*, [w:] H. Liggett, D.C. Perry (red.), *Spatial Practices. Critical Explorations in Social/Spatial Theory*, Sage Publications, Londyn, New Delhi 1995, s. 155.

zarządzania na poziomie samorządu sąsiedzkiego (*neighborhood-level governance*) funkcjonującego w oparciu o wspólny fundusz powstały z opłat członkowskich.

Wspólnoty mieszkańców są prywatną formą, którą Evan McKenzie określił jako *privatopia*. Zdaniem autora jest to miejsce, w którym nadrzędną władzą jest kontrakt umowy cywilno-prawnej a nadrzędną ideologią jest prywatyzm. Fundamentami takiej organizacji społecznej są homogeniczność, ekskluzywizm a także wykluczenie. Zdaniem E. McKenzie'go cechami charakterystycznymi wspólnot mieszkaniowych są:

a) wspólnotowość – która oznacza, że właściciele domów w CIDs, kupując własnościowe mieszkanie otrzymują zarówno indywidualną własność, jak i udziały we wszystkich zabudowaniach i udogodnieniach znajdujących się na wydzielonym obszarze,

b) kontrola użytkowania prywatnego terenu. Zarządzenia wydawane przez samorząd mieszkańców mogą w sposób minimalny regulować zasady użytkowania terenu, jak również mogą także określać warunki architektoniczne zabudowy, styl życia mieszkańców czy wyznaczać dopuszczalny ich wiek,

c) prywatne zarządzanie – wspólnota mieszkaniowa kierowana jest przez zespół mieszkańców niezależny w swych decyzjach od władzy municypalnej. Zazwyczaj jest ono organizacją *non-profit*. Oprócz mieszkańców należą do niego prawnicy czy inni specjaliści opłacani z miesięcznych składek,

d) planowanie przestrzenne i społeczne osiedli – kształtuje się zarówno cechy fizyczne zamkniętych dzielni jak i dobiera się i kontroluje ich mieszkańców,

e) ochrona – w osiedlach typu CID mogą występować trzy rodzaje systemów ochrony: kontrola przy wejściu, wzmocnione murami bądź ogrodzeniami granice oraz wewnętrzna inwigilacja (ciągłe patrolowanie, kamery video, systemy alarmowe). Szacuje się, że jedną piątą CID stanowią zamknięte osiedla czyli tzw. *gated communities*¹⁸.

Wspólnoty mieszkaniowe funkcjonują w formie kondominium (*condominium*), kooperatywy (*cooperatives*) bądź (*planned communities*). Formy te różnią się pomiędzy sobą typem architektury zakresem uprawnień samorządów mieszkańców. Sposób prowadzenia polityki i gospodarki komunalnej w trzech typach wspólnot mieszkaniowych jest odmienny. Początkowo wspólnoty mieszkaniowe były enklawami zamieszkałymi przez zamożną ludność. Od lat 80. XX wieku nastąpił szybki ich rozwój a obecnie osiedla typu CID zamieszkuje 54 milionów Amerykanów. *Planned communities* stanowią aż 55–60% ogólnej liczby wspólnot mieszkaniowych, kondominia 35–40%, a kooperatywy 5–7%.

¹⁸ E. McKenzie, *Common-Interest Housing in the communities of tomorrow*, "Housing Policy Debate" 2003, t. 14, nr 1–2, s. 203–234; zob. E. McKenzie, *Privatopia: homeowner associations and the rise of residential private government*, New Haven, Yale University Press 1994.

Tabela 2. Szacowana liczba wspólnot, domów i mieszkańców

Rok	Wspólnoty	Ilość domów (mln)	Ilość mieszkańców (mln)
1970	10,000	0,70	2,1
1980	36,000	3,6	9,6
1990	130,000	11,6	29,6
2000	222,500	17,8	45,2
2002	240,000	19,2	48,0
2004	260,000	20,8	51,8
2005	274,000	22,1	54,6

Źródło: Community Associations Institute 2005

Upowszechnianiu się opisywanej formy mieszkalnictwa sprzyjają działania deweloperów i władz miejskich. CID-y są zyskową inwestycją dla deweloperów, ponieważ mogą oni tworzyć osiedla o wyższej gęstości zaludnienia, co pozwala im oferować mieszkania po przystępnej cenie i równocześnie czerpać zyski z inwestycji. Mieszkańcy CID są zobowiązani do uiszczania podatków lokalnych, w zamian za co władze miejskie są zobowiązane do zapewnienia usług komunalnych. Jednakże stowarzyszenia mieszkańców CID rezygnują z oferty miasta i samodzielnie zatrudniają wykonawców tychże usług. W wyniku takich działań mieszkańcy CID są „podwójnie opodatkowani”.

Zamknięte osiedla

Rodzajem wspólnot mieszkaniowych są zamknięte osiedla, tzw. *gated communities*. Ich cechą charakterystyczną są systemy bezpieczeństwa mające ochronić mieszkańców przez światem zewnętrznym pełnym zła, przemocy i gwałtu. Zdaniem Denisa R. Judda zaawansowane techniki ochrony (mury, laserowe ogrodzenia, elektroniczne karty wstępu, archiwizacja danych osób wchodzących i wychodzących, kamery telewizyjne monitorujące przestrzeń) przypominają realia wojenne. Wydaje się więc, że termin wspólnota dla otoczonego murem i inwigilowanego terenu jest nadużyciem ponieważ w opisywanych obszarach nie tworzą się więzy sąsiedzkie. Zauważa się natomiast alienację oraz izolację mieszkańców we własnych domach¹⁹.

Zamknięte osiedla zaczęły powstawać w latach 70. Największa ich koncentracja znajduje się w rejonach Los Angeles, Phoenix, Houston, Miami, Chicago oraz Nowego Jorku. W Los Angeles chronione osiedla są wszechobecną formą rozwoju przedmieść. W południowej Kalifornii, jak twierdzi przywoływany już Dennis R. Judd, łatwo odczytać z obecnego kształtu przedmieść przyszłe formy urbanizacji. Prognozuje się, że będą to chronione dzielnice rozbudowywane w procesie chaotycznej zabudowy suburbiów. Wymienione miasta to regiony Stanów Zjednoczonych, do których napływ imigrantów jest najbardziej intensywny. Jak zauważa Edward J. Blakely, odmienność ludności napływo-

¹⁹ D. R. Judd, *The rise of New Walled Cities*, [w:] H. Liggett, D.C. Perry (red.), *Spatial Parctices. Critical Explorations in Social/Spatial Theory*, Sage Publications, Londyn, New Delhi 1995, s. 159–161.

wej stała się jedną z głównych przyczyn otaczania się przez wcześniejszych mieszkańców murami²⁰.

W Europie trend mający na celu odgradzanie się pewnych grup społecznych zaczął pojawiać się w latach 80. XX wieku. Pierwsze strzeżone osiedla powstały na wybrzeżu Hiszpanii i Francji. Niedługo potem zaczęto je tworzyć w niektórych głównych miastach kontynentu europejskiego, jak w Madrycie i Lizbonie. Z czasem zamknięte obszary przedmieść rozwinęły się między innymi w Wielkiej Brytanii oraz Austrii. W Zjednoczonym Królestwie Brytanii wyróżnia się trzy formy zamkniętych osiedli. Pierwszą z nich są osiedla socjalne o podniesionym standardzie, które są otoczone bramami. Drugą są osiedla w formie kondominium, położone w centrum miast. Natomiast trzecią stanowią zamknięte osiedla na przedmieściach, które liczą nie więcej niż trzysta domów²¹. Nie można jednak mówić o tożsamej skali fenomenu zamkniętych osiedli w Europie i w Ameryce. W Europie ilość *gated communities* jest nieporównywalnie mniejsza niż na kontynencie amerykańskim. Można odnieść także wrażenie, że europejska chęć odgradzania się jest dążeniem do pewnego rodzaju ekskluzywizmu czy ochrony luksusowego trybu życia, a nie wyrazem przestrzennej segregacji i separacji motywowanej potrzebą zapewnienia sobie bezpieczeństwa.

W Stanach Zjednoczonych można wyróżnić trzy formy zamkniętych osiedli, które różnią się pod względem położenia, zabudowy i stopnia ufortyfikowania:

1. „Wybór stylu życia” (*lifestyle gated communities*) – pierwsze generacja zamkniętych osiedli powstawała od 1970 roku. Zostały one zaplanowane w ten sposób, by zapewnić mieszkańcom bezpieczeństwo oraz ekskluzywne formy spędzania wolnego czasu. Osiedla były one przeznaczone dla tych, którzy chcą wyizolować się od miasta, zamykając w homogenicznych społecznie dzielnicach. Pewne ekstremum wśród opisywanych dzielnic stanowią rejonry podobne do miast średniowiecznych, z uwagi na wyraźne wyodrębnienie przestrzenne i zlokalizowanie na swoim terenie sklepów i biur.

2. „W poszukiwaniu prestiżu” (*prestige gated communities*) – była to druga generacja zamkniętych osiedli powstająca od późnych lat 80. XX wieku. Osiedla te charakteryzują się one zaawansowanymi technikami ochrony. Mogą je cechować finezyjne architektonicznie budynki, monumentalne bramy wjazdowe, wykorzystane w projekcie osiedla naturalne elementy krajobrazu jak położenie na skraju jezior czy przepiękne panoramy widokowe. W przeciwieństwie do pierwszego typu prestiżu jest położone relatywnie blisko centrum miasta, częstokroć w obszarach gentryfikowanych, czy nawet zaniedbanych i opuszczonych, lecz wciąż o wysokiej wartości rynkowej. Takie położenie zapewnia mieszkańcom osiedla uczestniczenie w życiu miasta.

3. „Zatroskani o bezpieczeństwo” (*security zone gated communities*) – są położone w śródmieściu bądź na przedmieściach. Ich genezy poszukiwać należy w pojęciu przestrzeni obronnej, złożonej z rzeczywistych i symbolicznych barier. W zamierzeniach planistów było stworzenie takiej przestrzeni, by ułatwić mieszkańcom identyfikację z miejscem zamieszkania. Zakłada się, że dzięki temu zaczną zwracać uwagę na to, co się

²⁰ R.E. Lang, K.A. Danielsen, *Gated communities in America: walling out the world?*, “Housing Policy Debate” 1997, t. 8, nr 4, s. 867–899.

²¹ C. Webster, G. Glasze, K. Frantz, *The global spread of gated communities*, “Environment and Planning” B: Planning and Design 2002, nr 29, s. 315–320.

dzieje w „ich” przestrzeni, czyli dbać o bezpieczeństwo poprzez inwigilację środowiska zamieszkania²².

Magazyn „Forbes” zamieścił listę najdroższych zamkniętych osiedli w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie z nich posiadają 24-godzinną ochronę. Są wśród nich osiedla w Los Angeles, jak Beverly Park, gdzie cena jednego z osiemdziesięciu domów waha się pomiędzy 10 a 26 mln dol. Do dyspozycji mieszkańców jest prywatny park oraz tereny golfowe. W Los Angeles znajduje się też Brentwood Country Estates, na którego terenie zlokalizowanych jest tylko 14 domów. Wśród najbardziej ekskluzywnych amerykańskich zamkniętych osiedli są też miejsca, które zrzeszają większą liczbę współwłaścicieli. Przykładem takiego miejsca jest osiedle Greenbrook, położone w lesistych terenach Newady. Znajdują się na nim 256 domy, a w tym 67 kamienic, których cena kształtuje się od 1,5 mln do 16,65 mln. Mieszkańcy mogą korzystać z pola i klubu golfowego oraz prywatnej plaży mołem, jak również mogą uczestniczyć w pieszych wycieczkach po lasach²³. Zamknięte osiedla to miejsca zamieszkania nie tylko najbogatszych Amerykanów lecz także mniej zamożnej ludności. Są to dzielnice obejmujące większy obszar i zamieszkałe przez większą liczbę mieszkańców. Tego typu osiedlem jest dzielnica Alphaville, leżącej na zachód od Sao Paulo. Przypomina ona rajska enklawę, która „otoczona jest wysokimi murami uzbrojonymi w reflektory-szperacze i elektroniczne czujniki rejestrujące każde poruszenie. (...) W poszukiwaniu intruzów prywatni strażnicy, pracujący najczęściej na etacie policji wojskowej, krążą na okrągło po Alphaville na motocyklach lub w samochodach patrolowych. (...) Każdy przybywający musi się wylegitymować, a wpuszczany jest dopiero po uprzedniej konsultacji telefonicznej z mieszkańcem, którego odwiedzają. Drobiazgowo przeszukiwane są większe pojazdy; strażnicy rewidują dostawców i robotników budowlanych, szczególnie sprawdzając, czy aby czegoś nie ukradli”²⁴.

Część z zamkniętych osiedli powstało specjalnie dla określonych grup mieszkańców, przykładowo emerytów, golfistów, osób samotnych czy nawet nudystów. Najbardziej popularne, zdaniem Jeremy Rifkina, rodzaje wspólnot to osiedla emerytów i golfowo-wypoczynkowe. W przypadku tego typu osiedli przyczyna ich rozbudowy jest odmienna od potrzeby zapewnienia bezpieczeństwa. Wydaje się, że jest nią chęć zamieszkania w homogenicznej grupie i dzielenie ze współmieszkańcami zainteresowań, a także potrzeba afiliacji. Planowanie takich wspólnot to skrajność w myśleniu utopijnym. To już nie tylko planowanie świata, w którym nie ma zła, lecz także świata, w którym wszyscy są tacy sami. To multiplikowanie własnego domu, rodziny i zainteresowań.

Następstwem sprywatyzowania przestrzeni zamkniętych osiedli jest dowolność w regulowaniu zasad funkcjonowania wspólnoty przez stowarzyszenie mieszkańców. Rozporządzenia samorządu szczegółowo określają zarówno wykończenie i wygląd budynków, jak też zasady współżycia mieszkańców tworząc częstokroć obozy o zaostrzonych rygorach. Przepisy, mówiące jak ludzie mają żyć, w wielu przypadkach wydają się zbyt daleko posuniętą ingerencją w cudzą prywatność. Paul L. Knox wprost określa system nakazów i

²² Podział zaproponowany przez Edwarda Blakely’ego i Mary Gail Snyder szeroko omawiają i komentują E. McLaughlin, J. Muncie, *Walled cities: surveillance, regulation and segregation*, [w:] S. Pile, Ch. Brook, G. Mooney (red.), *Unruly cities? Order/Disorder*, Routledge, Londyn, Nowy Jork 1995, s. 117–120.

²³ Zob. http://www.forbes.com/realestate/2004/11/19/cx_sc_1119home.html (27.05.2005).

²⁴ H.P. Martin, H. Schuman, *Pułapki globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999 s. 206.

zakazów jako graniczący z prymitywnym faszyzmem²⁵. Egzemplifikacją mogą stać się obostrzenia w liczącym 33 tys. mieszkańców osiedlu Rancho Bernardo na północ od San Diego: „Mieszkańcom nie wolno parkować pojazdów rekreacyjnych lub łodzi pod domem; na to przeznaczone są specjalne parkingi. W pewnym osiedlu zaprojektowanym dla starszych osób zabrania się ich wnukom zabawy w ośrodku wypoczynkowym, zaś odwiedziny dzieci w domach są ściśle limitowane”²⁶. Jednak wciąż wzrasta liczba wspólnot mieszkaniowych, a ludzi, którzy decydują się tam zamieszkać, nie brakuje. J. Rifkin tłumaczy tę pozornie nielogiczną sytuację tym, że kupując mieszkanie we wspólnocie, faktycznie kupuje się bilet wstępu do atrakcyjnego stylu życia. Mieszkanie w takiej dzielnicy jest gwarancją przebywania wśród „swoich”, sobie podobnych pod względem pochodzenia, majątku, wykształcenia czy też wyznawanych wartości. Równocześnie jest się odgradzonym od obcych, odrażających w swej inności. Zdaniem cytowanego autora wzrost zainteresowania wspólnotami mieszkaniowymi i rosnąca chęć posiadania na ich terenie domu jest początkiem ery, w której „posiadanie domu jest mniej ważne niż posiadanie stylu życia”²⁷.

Rozpatrując kwestie regulaminów tworzonych przez stowarzyszenia mieszkańców Robert Lang zwraca uwagę na transpozycję ukrytych wzorów zachowania w jawne. Twierdzi on, że sąsiedzkie zwyczaje i obyczaje oraz niesformalizowane zasady współżycia uległy legitymizacji poprzez wpisanie ich w rozporządzenia samorządu mieszkańców. Formuje się w ten sposób system przymusu i formalnej kontroli, a ten zadaniem badacza, podważa tezę o wspólnotowym charakterze zamkniętych osiedli²⁸.

Z badań Sethy M. Lowa przeprowadzonych wśród mieszkańców ufortyfikowanych osiedli Nowego Jorku i San Antonio wynika, że główną przyczyną, dla której wybrali oni miejsce zamieszkania za murami, jest obawa kradzieży i rozboju. Mieszkańcy San Antonio werbalizują także lęk przed porwaniem dzieci i przed ludnością innego pochodzenia. W obydwu miastach mieszkańcy przeprowadzają się do zamkniętych osiedli, by chronić siebie, swoje rodziny i majątek przed niebezpieczeństwem, które w ich opinii jest wszechobecne. Pod czujnym okiem kamery pozwalają dzieciom bawić z dala od domu, wśród wyselekcjonowanych mieszkańców mają poczucie bycia wśród swoich, a dzięki nadzorowi nie boją się opuszczać swoich domów, udając się w wakacyjne podróże. Z wypowiedzi niektórych respondentów można jednakże odczytać głęboko ukryty lęk, że mimo kamer i strażników nie są całkowicie bezpieczni²⁹. Spirala poczucia zagrożenia, nakręcana przez informacje podawane przez media i obsesyjne rozmyślanie o bezpieczeństwie, prowadzi do popadania w psychozę strachu. Jednakże tacy badacze, jak Edward J. Blakely i Mary Gail Snyder, także uważają, że ufortyfikowania pełnią rolę wyłącznie symboliczną, ponieważ rzeczywiste wskaźniki aktów kradzieży w zamkniętych osiedlach wcale nie są niższe niż w innych częściach miasta. Dowodzą oni, że mieszkańcy zamkniętych osiedli usypiają swoją czujność i dlatego stają się ofiarami rabunków³⁰. Zatem mury i bramy nie chronią

²⁵ Cyt. za D. Harvey, *Kwestia urbanizacji*, „Kultura i Społeczeństwo” 1996, nr 4, s. 15–42.

²⁶ R. Louv, *America II*, New York 1982, s. 93, cyt. za: J. Rifkin, *Wiek dostępu*, przeł. E. Kania, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003, s. 128.

²⁷ J. Rifkin, *Wiek dostępu*, przeł. E. Kania, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003, s. 127.

²⁸ R.E. Lang, K.A. Danielsen, *Gated communities in America...*

²⁹ S.M. Low, *The edge and the center: gated communities and the discourse of urban fear*, Nowy Jork 2000, www.cf.ac.uk/cplan/chris/gci/setha1.pdf (9.05.2005).

mieszkańców w sposób doskonały, a jedynie dostarczają poczucia bezpieczeństwa, które jest zgubne w skutkach.

David Harvey porusza problem zerwania przez mieszkańców zamkniętych osiedli poczucia wspólnoty z miejskim światem. Zaryglowani w chronionych rezydencjach oglądają oni zamieszki uliczne w telewizji, co powoduje, że dla nich rzeczywistość ulega pewnego rodzaju fabularyzacji. Autor zauważa, że uczestniczenie w życiu miejskim zastępowane jest oglądaniem telewizyjnego show z „prawdziwego życia”. Należy jednak dodać, że relacje mediów o przestrzeniach dotkniętych patologiami odnoszą się do rejonów w poważnym stopniu zdegradowanych zarówno ekonomicznie, jak i społecznie. Nie tworzą więc one prawdziwego obrazu rzeczywistości. „Postępowe myślenie o miejskich problemach – twierdzi D. Harvey – skupia się albo wokół tego, jak najprościej uciec od odpowiedzialności za owych miejskich biedaków, (...) lub na tym, jak uodpornić się całkowicie i strzec mieszczańskich wartości przed zaraźliwą plagą otaczającej zewsząd patologii”³¹. Warto zauważyć, że poglądy D. Harveya na miasto jako dżunglę, w której dzielnice zdegradowane, są chorą, zwyrodniałą i powiększającą się tkanką, wtapiają się w nurt pesymizmu historyzoficznego. Krańcowo odmienne stanowisko reprezentuje Richard Sennet, który patologię, przestępczość i przemoc miejską uznaje za odwieczny element pejzażu socjokulturowego miasta.

Alienację z miejskiej rzeczywistości mieszkańców zamkniętych osiedli podkreśla również Konrad W. Studnicki-Gizbert. Odwiedzając syna zamieszkałego w teksańskim osiedlu tego typu, zauważa, że są to miejsca niesamowicie nudne, których mieszkańcy mają wszystko z wyjątkiem kontaktu z ludźmi z zewnątrz. Jego zdaniem w osiedlach o zamkniętym charakterze trudno będzie stworzyć życie towarzyskie, ponieważ nie ma w nich miejsc, które sprzyjają jego powstawaniu, tj. kawiarni, barów czy sklepów. „Mury chronią – konkluduje K.W. Studnicki-Gizbert – ale też oddzielają od świata”³².

³⁰ R.E. Lang, K.A. Danielsen, *Gated communities in America...*

³¹ D. Harvey, *Kwestia urbanizacji*, „Kultura i Społeczeństwo” 1996, nr 4, s. 15–42.

³² K.W. Studnicki-Gizbert, *Współczesne mury warowne*, „Dziś” 2004, nr 11, s. 57–64.

Zakończenie

Wydaje się, że forma zamkniętych osiedli na stałe wpisała się w amerykański pejzaż miejski. Fenomen odgradzania się i chronienia za murami wydaje się zjawiskiem trwałym. Rodzi się pytanie, czy separacja i segregacja społeczna w miastach świadczy o zmierzchu wizji Ameryki jako wspólnej ojczyzny dla wszystkich społeczności? Pierwszym świadectwem podważającym ideę amerykańskiego ładu był upadek koncepcji *melting pot*. Zakładano w niej, że imigranci napływający do Stanów Zjednoczonych przyjmą kulturę amerykańską i w ten sposób staną się Amerykanami. Tak się jednak nie stało, ponieważ ludność imigrancka nie zamerykanizowała się w pełni na modłę anglosaską. Po niepowodzeniu koncepcji *melting pot* zaczęto rozwijać ideę multikulturowego społeczeństwa. W tej koncepcji przyjęto, że wszyscy zamieszkujący Amerykę to Amerykanie, mimo że różnią się między sobą. Nowe amerykańskie *credo* głosiło, że wszystkie kultury są równoprawne a imigranci mają prawo kultywować swoje tradycje. W ten sposób Ameryka miała stać się wspólną ojczyzną Native Americans, amerykańskich Żydów, Azjatów, Afroamerykanów czy Hispanoamerykanów. O sile Ameryki miał świadczyć jej pluralizm i bogactwo uzupełniającej się i przenikającej mozaiki kultur całego świata. Idea *multicultural society* i wynikające z niej wzorce *political correctness* stały się świadectwem amerykańskiej kultury różnorodności, pozbawionej sądów wartościujących, a przepełnionej postawami tolerancji wobec „inności”. Powstające współcześnie zamknięte osiedla wydają się zaprzeczeniem wizji jednolitej Ameryki i odwrotem od koncepcji multikulturowego społeczeństwa. Za murami „miast w mieście” zamieszkują ściśle wyselekcjonowani, podobni do siebie biali mieszkańcy chroniący się oni przed innością „obcego”. Uciekają gnani niechęcią, nietolerancją i strachem. Dla osiedli typu zamkniętego charakterystyczna jest homogeniczność postaw, opinii i preferencji wyborczych. Ich mieszkańcy mogą stać się siłą, która w znacznym stopniu będzie kształtować życie polityczne i gospodarcze na szczeblu samorządowym. Zamiast braku uprzedzeń Amerykanów zaczyna przepełniać nastrój wrogości i ideologia natywizmu. Wydaje się, że kryzys otwartego społeczeństwa, koncepcji multikulturowych przy jednoczesnym zmniejszaniu się potencjału i znaczenia warstw średnich stabilizujących demokrację, świadczą o tym, że demoliberalny porządek oparty o pluralizm i tolerancję oraz ideę społeczeństwa obywatelskiego znalazł się w przełomowym momencie historii.

Streszczenie

Celem niniejszego tekstu jest humanistyczna refleksja nad trendami rozwojowymi współczesnych miast amerykańskich, w których doszło do dramatycznego rozdarcia społecznego pomiędzy stylem życia mieszkańców „ufortyfikowanych” osiedli a łaodem społecznym opartym o idee wielokulturowego, wolnego i otwartego społeczeństwa. We współczesnych metropoliach z uwagi na przybierające na sile problemy przestępczości i przemocy miejskiej doszło do wykształcenia się „ekologii strachu” i powstania strzeżonych osiedli, których mieszkańcy poszukują prywatności i bezpieczeństwa. Czy zatem idea pluralistycznego społeczeństwa ma współcześnie rację bytu?

Summary

The present paper discusses urban violence and crime in the second half of XX century in American cities. The predominant opposition to tolerance is the ecology of fear. The significant phenomenon of urban life in US is growing number of gated communities. The new spatial segregation is a radical challenge to the idea of tolerance and multiculturalism. That is the question what is the future of American society. In middle of XX century US there faced with the decline of idea of melting pot. Nowadays US are faced with the crises of idea of multicultural society.